

## KONGRES 590: JAK SZYBKO POLSKA ODCHODZIĆ BĘDZIE OD WĘGLA?

---

Tempo odchodzenia od węgla było głównym tematem dyskusji o przyszłości polskiej energetyki w drugim dniu Kongresu 590 w Rzeszowie. Powszechnie jest oczekiwanie, że w produkcji energii w Polsce potencjalnie najbardziej na znaczeniu zyska gaz.

Zaprezentowany na kongresie specjalny raport Instytutu Jagiellońskiego oraz Związku Przedsiębiorców i Pracodawców Sektora Energii prognozuje, że udział węgla w polskiej energetyce będzie się stopniowo obniżał; najbardziej konkurencyjnymi źródłami wkrótce zostaną OZE, a rosnące znaczenie dla wytwarzania energii elektrycznej w Polsce będzie miał gaz. Raport przewiduje też konieczność wprowadzenia rynku mocy. Nad projektem ustawy w tej sprawie pracuje Sejm.

Prezes PGE Henryk Baranowski z jednej strony podkreślał w piątek, że wieloletnie prognozy bardzo często się nie spełniają. Przyznał jednak, że sprawa przyszłości węgla przyjęła ostatnio zły obrót za sprawą nowego kształtu dyrektywy ETS. Źródła oparte o węgiel zostały w ostatnim projekcie praktycznie odcięte od specjalnego funduszu na modernizację. Baranowski wyraził jednak opinię, że przy przyjęciu odpowiedniej strategii, m.in. zwiększeniu nacisku na kogenerację (jednoczesne wytwarzanie prądu i ciepła) z węgla uda się przynajmniej zminimalizować straty będące konsekwencjami unijnych regulacji.

Prezes Enei Mirosław Kowalik ocenił z kolei, że nowy ETS uderza poprzez energetykę węglową w konkurencyjność całej gospodarki. Z dnia na dzień nie odejdziemy od węgla, zwłaszcza że w ciągu 25 lat zmniejszyliśmy jego udział z niemal 100 proc. do ok. 80 proc. - mówił. I podkreślał, że z jednej strony do 2030 r. Polska nie jest w stanie zmienić energetyki, tak jak tego oczekuje UE, a z drugiej spółki energetyczne nie chcą przerzucać wyższych kosztów wytwarzania z węgla na klientów.

Kowalik dodał, że w ramach transformacji musimy patrzeć na inne technologie, zwłaszcza na gaz, ale zarówno jego koszty, jak i dostęp są znacząco różne od kosztów i dostępu do węgla. Zwrócił też uwagę, że technologie węglowe w kraju są bardzo dobrze opanowane, ale technologie gazowe trzeba sprowadzać, co rodzi groźbę uzależnienia się od importu.

Wiceprezes BGK Wojciech Hann dodał, że gaz będzie poważnie można brać pod uwagę nie wcześniej, niż gdy Baltic Pipe rzeczywiście zostanie położona na dnie Bałtyku i skrzyżuje się tam z Nord Stream. Hann podkreślił, że do tego momentu musimy mieć energetyczny "plan B", a w ogóle tempo transformacji musi uwzględniać koszty społeczne i polityczne. Im transformacja idzie szybciej, tym koszty te są większe, co odbija się też na konkurencyjności całej gospodarki - wskazał.

Z kolei dyrektor londyńskiego biura handlowego PGNiG Ireneusz Łazor ocenił, że przy obecnej determinacji powstanie Baltic Pipe jest pewne, kwestia otwartą pozostaje, ile wysiłku trzeba będzie w to włożyć. W przyszłości będzie to fundament krajowego koszyka gazowego - dodał Łazor, przypominając, że co prawda krajowe wydobycie gazu się nie zmieni, ale coraz więcej będzie można

sprowadzać przez terminal LNG. W jego opinii, dopiero ok. 2030 r. na globalnym rynku tego surowca popyt doścignie podaż.

Zobacz także: [KE zamierza pozwać Niemcy. Powód: znaczne zanieczyszczenie powietrza](#)

jw/PAP